

Projekt „Światła w ciemności - Sprawiedliwi wśród Narodów Świata”

„Tysiące Żydów na całym świecie żyją dzisiaj, ponieważ pewnego dnia, dziesiątki lat temu, ktoś zdecydował się ryzykować życiem, by ratować szczonego człowieka.”

Konstanty Gebert

Od września 2007 r. Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” i działająca przy Ośrodku „Akademia Obywatelska” przystąpiły do realizacji rocznego projektu „Światła w ciemności – Sprawiedliwi wśród Narodów Świata”, upamiętniającego działania Polaków na rzecz ratowania Żydów w okresie okupacji hitlerowskiej.

Druga wojna światowa, Holocaust to wydarzenia, które na zawsze wycisnęły piętno na historii naszego kraju. Polacy stali się świadkami jednej z największych zbrodni ludobójstwa w dziejach świata. Generalne Gubernatorstwo – utworzone w październiku 1939 r. z okupowanych polskich terenów nie wcielonych do Rzeszy Niemieckiej, stało się wraz z siecią gett, obozów pracy przymusowej, obozów koncentracyjnych i obozów śmierci centrum zagłady milionów Żydów z Polski i innych krajów podbitych przez Niemców.¹

Lubelszczyzna była regionem szczególnym. Przed wybuchem II wojny światowej, statystycznie co trzeci mieszkaniec regionu należał do społeczności żydowskiej.² W latach 1939-1944 dystrykt lubelski stał się pod rządami nazistów gigantycznym obozem pracy i śmierci. W umiejscowionych na obszarze regionu hitlerowskich obozach – Majdanku, Sobiborze czy Bełżcu, podczas „Akcji Reinhardt”, której celem było „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”, zginęły setki tysięcy Żydów lubelskich, jak również deportowanych tutaj żydowskich mieszkańców Niemiec, Francji, Holandii, Czech, Słowacji, Austrii i Grecji³.

W okresie poprzedzającym Zagładę i w czasie jej trwania nie ustalona bliżej liczba Żydów szukała w ucieczce ratunku najpierw przed dyskryminacją, a później eksterminacją.⁴ Tylko nieliczni

1 W chwili wybuchu II wojny światowej Polska była największym skupiskiem Żydów w Europie. Według danych ostatniego przedwojennego spisu ludności z 1931 r. ponad 3 mln 130 tys. obywateli polskich zadeklarowało swą przynależność do wyznania mojżeszowego. Wielka koncentracja ludności pochodzenia żydowskiego w punktach wielkomiejskich i miejskich znacznie ułatwiła Niemcom realizację polityki eksterminacyjnej. Zob. W. Bartoszewski, *Przedmowa*, w: *Polacy – Żydzi 1939 – 1945. Wybór źródeł*, oprac. A. K. Kunert, Warszawa 2006.

2 W. Wysok, R. Kuwałek, *Lublin. Jerozolima Królestwa Polskiego*, Lublin 2001, s. 78.

3 Tamże, s. 95-101.

4 Liczba Żydów polskich - ofiar Holocaustu szacowana jest na 2 mln 900 tys. do 3 mln osób. Liczba ocalałych Żydów podawana jest różnie: od 40 – 50 tys. do 100 – 120 tys. a nawet 200 tys. Zob. W. Bielawski *Zbrodnie na Polakach dokonane przez hitlerowców za pomoc udzielaną Żydom*, Warszawa 1987; S. Korboński, *Polacy, Żydzi, Holocaust*, Warszawa 1999, s. 54.

spośród nich zawdzięczają swe ocalenie wyłącznie sobie. Część przeżyła dzięki pomocy Polaków, którzy wbrew niemieckiemu prawu okupacyjnemu, ryzykując swym życiem i życiem najbliższych, pomagali Żydom środkami jakimi dysponowali. Liczba ukrywających się Żydów – początkowo dość znaczna – z roku na rok malała, w miarę wzrostu terroru okupanta i coraz większych strat całej społeczności polskiej⁵.

Różne były postawy Polaków wobec rozgrywającej się na ich oczach eksterminacji ludności żydowskiej. Od czynnej pomocy, przez współczucie, obojętność aż po świadomą współpracę z hitlerowcami w tropieniu Żydów ukrywających się poza murami gett. Do dziś żywe dyskusje budzi różnorodna ocena ich postępowania. Bierze się pod uwagę realia życia podczas wojny, kontekst czasu i miejsca. Tym większa jednak istnieje potrzeba wyróżnienia postaw osób, które mimo wszystko zdecydowały się zaryzykować i wyciągnąć pomocną dłoń ku prześladowanym Żydom. Podkreśla ten fakt w swej wypowiedzi doktor Icchak Arad, długoletni przewodniczący Zarządu Yad Vashem w Jerozolimie:

„Żyd aby ocaleć zdany był najczęściej na pomoc innych w znalezieniu kryjówki, pożywienia, „aryjskich papierów” itd. Źródłem braku dostatecznej powszechnej pomocy należy szukać w tradycyjnym antysemityzmie, w obawie przed terrorem niemieckim i strachu przed karą za jej udzielenie. Niemal było również kolaborantów, którzy bezpośrednio i pośrednio pomagali w realizowaniu planu „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej.” Na tle tej ponurej rzeczywistości szczególnie szacunek budzi humanitarna, pełna odwagi i męstwa postawa tych nielicznych, którzy odważyli się ratować Żydów. (...) Byli to ludzie z różnych warstw społecznych. Działali w wyjątkowo trudnych warunkach, ponieważ musieli obawiać się nie tylko Niemców czy miejscowych policjantów, ale niejednokrotnie również najbliższego sąsiada. Sprawiedliwi dzielili się ostatnim kęsem chleba z ratowanymi Żydami w czasach kiedy zdobycie pożywienia było bardzo trudnym zadaniem. Warstwy społeczne, z których pochodzili, intencje i powody, którymi się kierowali nie zostały dotychczas wystarczająco zbadane. Jednak postawa ich i czyny są dowodem, że istniała możliwość interwencji i pomocy. Dla nas Żydów, stanowili oni promień światła w ogólnej ciemności, przywracali wiarę w człowieka stworzonego na podobieństwo Boga. Pamięć o nich pozostanie po wsze czasy w sercu i historii narodu żydowskiego.”⁶

Ocaleni, którym udało się przeżyć zagładę, nie pozwolili by ich dobroczyńcy odeszli w zapomnienie. W 1953 roku została uchwalona w Izraelu ustawa o pamięci zagłady i bohaterstwa. W rezultacie powstał Instytut Pamięci Narodowej – Yad Vashem. Jednym z jego podstawowych zadań

5 Polska była jednym z nielicznych krajów okupowanych (Obok ZSRR i Serbii), w którym oficjalnie – głosiły o tym wielkie afisze rozlepiane na ulicach – karano śmiercią za jakikolwiek przejaw pomocy Żydom. Zgodnie z paragrafem 5 dekretu Führera z 12 października 1939 r. gubernator Hans Frank 15 października 1941 r. wydał rozporządzenie, nakładające karę śmierci na Polaków, którzy dawaliby schronienie Żydom, przewozili ich, dawali lub sprzedawali żywność, nie zgłosili miejsca ukrywania się Żydów itp. Zazwyczaj wyrok wykonywano przez rozstrzelanie lub powieszenie. Niejednokrotnie karę śmierci zamieniano na deportację do obozu koncentracyjnego. Inną formą kary było palenie domów, w których ukrywali się Żydzi wraz z całą rodziną gospodarzy, dziećmi, gośćmi i dobytkiem. Wśród karanych w ten sposób znaleźli się chłopci, robotnicy, księża, profesorowie i lekarze; S. Korboński, dz. cyt., s. 75; Por. Polacy – Żydzi. 1939 – 1945..., s. 484-485; W. Bielawski, dz. cyt., passim.

6 Zob. H. Grynberg, dz. cyt., s. 9.

jest uwiecznienie pamięci „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata” – ludzi, którzy narażając siebie i swoje rodziny, ocalili wiele ludzkich istnień. Dziś medal „Sprawiedliwego...” otrzymało przeszło 22000 osób na całym świecie, 6066 z nich to Polacy⁷. Pomoc jakiej udzielali przybierała najróżniejsze formy, lecz wszystkich łączył wspólny cel walki o człowieka. Lata wojny, do których przylgnęła nazwa „czasu pogardy” dla Sprawiedliwych były często czasem nieuświadomionego bohaterstwa. Można powiedzieć, że ratując ludzkie życie ratowali także swoje człowieczeństwo.

Setki ratujących pozostało rozstrzelanych za pomoc niesioną Żydom, setki pozostanie nieznanymi i nigdy nie doczeka się słów uznania, szacunku i wdzięczności. Arnold Mostowicz, prezes Stowarzyszenia Kombatantów Żydowskich powiedział, że „żaden naród w Europie nie złożył na ołtarzu pomocy Żydom takiej hekatombi ofiar, jaką złożyli Polacy, chociaż w wielu krajach okupowanych, ta pomoc nie niosła ze sobą takiego ryzyka”⁸. Nie ma w zasobach archiwalnych dokładnych danych ilu z ratujących zostało zamordowanych za udzieloną pomoc. Istnieją jedynie fragmentaryczne raporty dotyczące poszczególnych przypadków. Ustalenie konkretnej liczby jest niezwykle trudne, gdyż ci, których próbowali ratować – także zostali zamordowani. Czasem tylko można oprzeć się na relacjach osób trzecich. Poszły w zapomnienie nie tylko imiona i nazwiska żydowskich ofiar, ale wraz z nimi zginęła wszelka pamięć o tych, którzy zapłacili najwyższą cenę za swoją szlachetność.⁹ Im nie było dane odebrać zaszczytnych wyróżnień „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”.

Od przedstawionych okupacyjnych wydarzeń dzieli nas już 63 lata. Coraz mniej wśród żyjących bezpośrednich świadków tamtych czasów. Pozostaną jedynie suche materiały archiwalne. Chcąc odnaleźć w tej „zimnej” historii osobisty, bardziej ludzki wymiar w 2003 r. w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN” zrodził się pomysł gromadzenia relacji i wspomnień uczestników tamtych wydarzeń. Powstała inicjatywa by wśród realizowanych programów, przypomnieć także Tych którzy – w imię głębokich humanitarnych uczuć, a czasem zwykłej ludzkiej przyzwoitości – przyczynili się do ocalenia od zagłady wielu polskich Żydów.

Geneza projektu „Światła w ciemności - Sprawiedliwi wśród Narodów Świata” jest ściśle powiązana z misterium „Jedna Ziemia – dwie Świątynie”, zrealizowanym w Ośrodku we wrześniu 2000 r. w ramach Kongresu Kultury Chrześcijańskiej. Rozegrało się ono w przestrzeni Lublina, wokół Bramy Grodzkiej, przywołując jej znaczenie jako miejsca łączącego niegdyś miasto chrześcijańskie i żydowskie. Przez setki lat symbolami tych miast były dwie nie istniejące już świątynie stojące po obu stronach Bramy: wielka synagoga i kościół farny pod wezwaniem św. Michała. W misterium wzięli udział Żydzi ocaleni z Holocaustu i ich rodziny, a także

7 <http://www.yadvashem.org> Dane z dnia 31. 01. 2008 r.

8 Zob. H. Grynberg, dz. cyt., s. 5.

9 Według niektórych danych szacunkowych w Polsce zginęło od 900 do 2 300 osób zamordowanych przez hitlerowców za pomoc żydowskim mieszkańcom. Dane takie podawane są przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytut Pamięci Narodowej, Por. M. Bielawski, dz. cyt., passim. Wyższe dane podaje Związek Byłych Więźniów Politycznych, głównie więźniów Oświęcimia oraz Fundację Maksymiliana Kolbego, która w wydanej publikacji „Męczennicy Miłosierdzia” podaje 2300 nazwisk Polaków, na których wykonano wyrok za pomoc Żydom.

„Sprawiedliwi wśród Narodów Świata” z terenów Lubelszczyzny oraz lubelska młodzież. Miało ono na celu przywrócenie Pamięci o tym, że na Lubelszczyźnie aż do drugiej wojny światowej żyli obok siebie Polacy i Żydzi, współistniały dwie kultury i dwie religie.¹⁰ Druga wojna światowa zniszczyła ten świat, przynosząc zagładę lubelskich Żydów, a region lubelski stał się „zagłębiem śmierci”.

Siła tego misterium stała się impulsem motywującym do gromadzenia materiałów odnośnie Tych, którzy usiłowali ratować Żydów, a tym samym ich świat i kulturę. Odbyły się pierwsze spotkania, którym towarzyszyło gromadzenie dokumentów, fotografii, rejestrowanie rozmów i wspomnień.

Mając świadomość uciekającego czasu usiłowaliśmy dotrzeć do jak największej grupy osób pamiętających tamte wydarzenia i mogących podzielić się swymi wspomnieniami z następnym pokoleniem. Chcieliśmy zarejestrować relacje osób uhonorowanych medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” lub ich najbliższych, a także osób uratowanych z Holocaustu. Gromadząc te osobiste wspomnienia i historie mieliśmy poczucie, że ocalamy Pamięć o tamtym czasie.

Działania podjęte w 2007 r. przez Ośrodek i Akademię stanowiły kontynuację przedsięwzięć prowadzonych w latach poprzednich. Wśród instytucji partnerujących projektowi znalazły się m. in. Polskie Towarzystwo Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, Centrum Badań nad Zagładą Żydów Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Żydowski Instytut Historyczny, Zakład Kultury i Historii Żydów UMCS w Lublinie oraz lokalne media. W poszukiwaniach osób odznaczonych medalem lub ich rodzin kierowaliśmy się listą przekazaną nam przez Instytut Yad Vashem, Polskie Towarzystwo Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, Ambasadę Izraela w Polsce, a także osobistymi kontaktami.

Nagrane wspomnienia są pełne emocji i uczuć, zwłaszcza, gdy opowiadają je bezpośredni uczestnicy wydarzeń. Wiele osób z trudnością mówiło o swoich wojennych przeżyciach, jakby jeszcze po tylu latach trudno im było uwierzyć, że naprawdę to wszystko sami przeżyli. W niektórych relacjach wydarzenia szczególnie bolesne powracały jak mantra i przysłaśniały całą opowieść. Za każdą z nagranych relacji kryje się inna historia, inni ludzie, a jednocześnie te same uczucia i postawy – strach, poświęcenie, odwaga, przeciwstawienie się niesprawiedliwości. Pozwalają one patrzeć na „wielką historię” z innej, osobistej perspektywy....

Bełżyce 1942 r. Już od dwóch lat trwała tam systematyczna eksterminacja społeczności żydowskiej:

„Opowiadali, jak ich wyganiali. Podobno Niemcy przychodzili rano, wyganiali wszystkich Żydów z domu na rynek do Bełżyc. [Jeden Niemiec] chodził z kaskiem na biżuterię, złoto. Nieraz pół kasku nazbierał. Polacy, co byli w Bełżycach, widzieli. Obiecał, że ich puści. Puścił. Niektórych.

¹⁰ Według danych pochodzących ze spisu z 1931 r. w województwie lubelskim zamieszkiwało ponad 314 tys. osób pochodzenia żydowskiego. Stanowiło to blisko 13 % ogółu mieszkańców. W samym Lublinie liczba żydowskich mieszkańców wynosiła 38937 osób, czyli 34,6 % ogółu społeczności miasta. Zob. Historia Polski w liczbach. Ludność, terytorium, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 1993, s. 164.

[Niemcy] jak ich [Żydów] strzelali, to robili to w Beżycach. Teraz jest tam Dom Kultury, plac. Wcześniej była bożnica. Wykopali dół i na stos, i na stos, i wapnem przysypywali. Wszystkich ganił na pociąg do Lublina. Mokra jaseń była. Strasznie ci ludzie szli. Co kto wyszedł za rów, zaraz strzelali. Dzieci pięcio, sześćoletnie, małe wszystko się przewracało. Jak się przewróciło, zastrzelił. Oficer miał rewolwer i psa. Co kilkadziesiąt metrów oficer z psem. Strzelali ich.”¹¹

Z piekła beżyckiego getta udało się uciec rodzinie Fersztmanów. Uciekli do miejscowości Radawczyk i schronili się u Marianny i Stanisława Ostrowskich.

„Mąż zdecydował, żeby ich wziąć. 3 grudnia przyszli. Wykopali dół, piwnicę. Wyrzucili ziemię z piwnicy. Wykopali trochę pod spizarnią. W środku wybili słomą i deskami. Dobrze mieli, bo u nas wtedy już było światło. I sprowadzili się. Na razie przyszedł on [krawiec] z siostrą, szwagrem i z ojcem. Szmul miał już 77 lat musi i taki był chłop ze 180 [centymetrów] wzrostu, pochyły. Na jednym oku miał bielmo. Później sprowadził się jeszcze stryjeczny brat [krawca], też Fersztman się nazywał. Jego ojciec był zamożny. Miał warsztat krawiecki, ludzi kilkoro pracowało. Szol był z 1909 roku, już trochę starszy. Żonę miał, Hela było jej na imię i synka mieli, 6 lat, Symek. Jak przyszli, z początku była swoboda. Wieczorem, jak szłam doić krowy, te panie, Hela i Masza szły ze mną do obory. Oborę śmy mieli nową. W połowie obory było słomy nakładzone. Ten chłopiec fikał w tej słomie. [W kryjówce] z podmurówki dwie cegły były wyjęte i był lucht [luft]. Przez dziurę patrzyli na świat. Jeszcze potem przyprowadził Szłomę, łuckiego Żyda. W wojsku razem [z krawcem] służyli. Co wieczór chodzili do studni, wodę brali, wiadro kartofli, 4 litry mleka. Wszystkie inne artykuły spożywcze mąż kupował w Lublinie, bo tu przecież nie można było nic zrobić, żeby ktoś z sąsiadów nie zobaczył. Przechowało się 8, z tym, że jeszcze wszedł Berek na trochę i Maszka. W sumie przewinęło się 10 osób.”¹²

Niektórzy z prześladowanych otrzymali szansę na życie uciekając „tuż sprzed bram śmierci” na chwilę przed egzekucją, jak rodzina Symchy Bursztyna. Mieli szczęście, bo po ucieczce znaleźli schronienie.

„Niedaleko my mieszkali, było widać szosę. Rano wstaliśmy, ludzie strasznie jęczeli, płakali. Niemcy pędzili z miasta Żydów do Pobołockiego lasu. Może ze dwieście osób pędzili. W las ich wpędzili, akacje tam rosły. Tam ich wszystkich pobili. Normalnie poustawiali ich i karabinem maszynowym „drwuu” szurnęli. Wszystkie popadali. Najgorsze to był widok, jak tam opowiadał ojciec, idzie Żyd z młodą Żydówką i niesą dziecko w beciku. A ona tak rozpacza, on ją trzyma. Ona mdleje z tym dzieckiem. Pada na szosie. (...)

W tej żydowskiej rodzinie była matka, ojciec ich nazywał się Symcho Bursztyn, handlował cieleciną. Mieli małe gospodarstwo, kawałek ziemi. Ona chowała dzieci. Było trzy dziewczyny i dwóch chłopców - Hynda, Symcha, Haja, starszy syn był Sznaja, Sznajer a młodszy

11 Fragment relacji Marianny Ostrowskiej z domu Wojtaszko, Radawczyk 12 X 2007 r., Archiwum Historii Mówionej Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”.

12 Tamże.

Jankiel. (...) Oni strasznie biedowali. Musieli się ukrywać, [Symcho] nie handlował. Ciężko im było. Proszili o chleb, coś w polu pomogli, coś dopilnowali. Dobrze byli ludzie. Jak było ciepło, to jeszcze się chowali po lesie, po łąkach, w krzakach siedzieli. Później, jak się zrobiło chłodniej, chcieli do mieszkania. W mieszkaniu my ich trzymali, ale w dzień chowali się w stodole, bo zawsze ktoś do nas przychodził. Ale jak była taka chłodna noc, mróz, tośmy w nocy wychodzili i wołali ich do mieszkania, w mieszkaniu spali. Raniutko wstawali i uciekali do stodoły, bo się bali, żeby ich nikt nie zauważył, bo ja się bałam i oni się bali... Byli ludźmi. Szkoda nam było. Przecież oni byli głodni, też chcieli jeść. Najgorszy w życiu jest głód. Co groziło wtedy [za ukrywanie Żydów]? Spalenie całej wioski. Wybiliby wszystkich z całej wsi i podpaliliby wieś. Na to nie było ratunku, tak wszędzie robili. (...) Oni byli głodni. W nieszczęściu trzeba podać rękę. Ktokolwiek nie przyjdzie.”¹³

Największą szansą na ocalenie było znalezienie się „po aryjskiej stronie”. Ukrywano więc swoich przedwojennych znajomych czy też tych, z którymi przypadkowo zetknął los. Najczęściej budowano schrony w mieszkaniach – do najpopularniejszych należały odcięte części pokoi lub pokoje zamaskowane, alkowy, części strychów. Przerabiano piwnice łącząc je klapami z mieszkaniem, kopano ziemianki, konstruowano podziemne schrony. W tych wszystkich kryjówkach znajdowało azyl po kilka, czasem nawet kilkanaście osób:

„Podczas wojny moja rodzina ukrywała 5 osób pochodzenia żydowskiego. To byli znajomi rodziców. Pierwszą kryjówką dla nich była stodoła. Nasz dom to była zwykła wiejska chata i nie było gdzie ich ukryć. Więc zostawała tylko stodoła. (...) Potem w kącie ustawiliśmy taki duży drewniany szaflik. I właśnie za tym drewnianym szaflikiem oni mieli wejście do swojego schronu. Jak się rozchodziło po wsi, że robi się niebezpiecznie albo Niemcy po coś tam przyjeżdżają to oni udawali się do tego schronu. Wentylacja była tak na pole wyprowadzona, ale z zewnątrz tego nie było widać. (...) Ci młodzi chłopcy, to nawet wychodzili nocami i zbierali zamówienia na reperacje butów czy skór. Myśmy im nawet niewiele pomagali. Wiadomo w takich zwykłych czynnościach, np. wody przynieść, żeby oni się nie pokazywali. Dopiero później jak zaostrozono represje wobec Żydów i Niemcy obwieścili, że za ukrywanie Żyda kara śmierci, to oni nie mieli już żadnej swobody, cały czas przebywali w ukryciu”¹⁴.

Schron na poddaszu domu Państwa Sztrasberger stanowił wydzielony kawałek pomieszczenia, zamaskowany specjalną podwójną ścianą.

„Potem były różne łapanki. Zrobiliśmy bardzo ładną ukrytkę, bardzo dobrą. To było pod dachem. Zrobiliśmy drugą ścianę z desek. I tam weszliśmy wszyscy a ta druga ściana potem się zamknęła. I tam wszyscy żeśmy byli”¹⁵

13 Fragment relacji Czesławy Chojnackiej, Chełm 19 XI 2007 r., Archiwum Historii Mówionej Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”.

14 Fragment relacji Stefana Krusińskiego, Lublin 14 V 2003 r., Archiwum Historii Mówionej Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”

15 Fragment relacji Heleny Boudough z domu Sztrasberger, Haifa (Izrael) 15 XII 2006 r., Archiwum Historii Mówionej Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”.

Szlomo Gorzyczański przeżył większość okupacyjnych dni w małym pokoiku za szafą u Państwa Czechońskich w Tomaszowie Lubelskim.

„Ukryli mnie w malutkim pokoju za szafą. Ukrywałem się w szafie czy gdzieś w innym miejscu, aż oni wyszli. Nie uczyłem się, nie miałem co robić. Nie bałem się dużo, bo byłem dziecko, dziecko się nie tak bardzo za dużo boi. Wiedziałem tylko, że nie wolno mi wyjść. Nie wolno, żeby mnie widzieli. To wiedziałem.”¹⁶

Kolejne relacje przybliżają nam ówczesne realia przebywania w ukryciu, w obliczu nękającego nieustannie strachu. Bać się należało każdego – gestapowca, żandarma, sąsiada, dozorcę, administratora czy inkasenta z gazowni, a nawet rodziny. Oni wszyscy stanowili niebezpieczeństwo, bo każdy mógł przecież donieść na Żyda, każdy mógł także zadenuncjować Polaka, który mu pomagał.

„Ale i u nas wykopali dół w oborze i tam siedzieli. I w bunkrze siedzieli, i w piwnicy, wszędzie, gdzie tylko można było się ukryć. Jankiel taki przystojny Żyd. Mam zdjęcie. Nojeh był najstarszy. I Ruchcia. My ją nazywali Ruchcia, ale ona po żydowsku była Rajchela. Mama litowała się, litowała się nad nimi. Przychodzili po jedzenie, nieraz w stodole nocowali. Sami się dowiadywali, że jest niebezpieczeństwo, że trzeba stąd ustąpić. (...) Tych Manaszów, Gritzmanów to było trzy, a czwarty ten znajomy. I oni wszystkie tu przychodzili, ale nocą tylko. Później ktoś ich przyskarżył: „O Patyrowa Żydów trzyma”. Jak ich przyskarżyli, przyszli Niemcy. Wyprowadzili nas pod ścianę. Wszystkich czworo. Karabin maszynowy. „Tylko mów prawdę.” Mama: „My nikogo nie mamy.” Chodzili, obszukali piwnice, pokoje, kuchnię. Nikogo nie znaleźli. Mówię do tych Niemców: „Panie, oni was okłamali. Chcieli od nas pożyczyć część do maszyny. A mama im nie pożyczyła.” Mama też miała młócić kontyngent i nie dała... A niech to diabli wezmą, już nie mogę mówić. Ile strachu było. Karabin maszynowy na nóżkach stał przed nami. „Mów, bo będziecie zabici!” Jeden Niemiec umiał po polsku. On nam wszystko tłumaczył. Mój brat był kaleką, na kulach stanął przed Niemcami. Niemcy się popatrzyli. Litość ich chyba wzięła, że jeden kaleka, drugi taki mały. I siostra taka młoda. Ja byłem najstarsza. Też stanęłam. Sąsiedzi, którzy mieszkali za ścianą, patrzyli szparami. Myśmy myśleli, że już nas zastrzelą, że już nas zabiją. Mój brat na kulach stanął i on chyba nas uratował. Zaszfargotali między sobą i poszli. Zabrali ten karabin i poszli (...). Ale ten karabin maszynowy, to nie zapomnę nigdy. Ale to był strach”¹⁷

Chcąc ochronić ludzi będących pod ich opieką Polacy okazywali niejednokrotnie wielką odwagę, rozwijając w niebezpiecznych sytuacjach niezwykły spryt i energię, które ich podopiecznym wielokrotnie uratowały życie. Sporo świadków, mimo sędziwego wieku doskonale pamięta nawet najdrobniejsze szczegóły:

„On przebywał u nas jakiś miesiąc, półtora miesiąca. Ojciec mówił na początku - "no wiesz tak

16 Fragment relacji Szlomo Gorzyczańskiego, Ramat Ha Sharon (Izrael) 18 XII 2006 r., Archiwum Historii Mówionej Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”.

17 Fragment relacji Zofii Szemro z domu Patyry, Kamionka k. Chełma 12 XII 2007 r., Archiwum Historii Mówionej Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”.

jakieś parę godzin to on się może zatrzymać u nas na jedną dwie noce ale wiesz to jest strasznie niebezpiecznie". Po jakimś czasie sąsiedzi nasi zaczęli się dziwić, że tam w pokoju coś się długo świeci, że może ktoś jest. A to człowiek się bał. Baliśmy się nawet brać więcej wody ze studni, żeby sąsiedzi się nie zorientowali. I mama mówi do mnie "Słuchaj zrób coś z tym bo przecież nas wszystkich pozabijają". No więc ja w końcu przypomniałam sobie, że mam kolegę ze szkoły który pracował w magistracie u Niemców, tam gdzie wydają „kenkarty”. Ja sobie myślę, wszystko jedno pójdę do niego powiem mu, że przyjechał kuzyn, prałam mu spodnie i ta kenkarta była w spodniach, zdjęcie się zamoczyło i odlatzło, trzeba wyrobić nową Jak pomyślałam tak zrobiłam. A on powiedział „daj zaraz pójdę i Ci to załatwię”. Wziął to ode mnie i poszedł. A ja czekałam i jak ten Niemiec z karabinem chodził - siedł w drugi kąt to ja się uspokajałam, jak się zbliżał to pode mną się nogi uginały. Myślę sobie najpierw mnie zabiorą, zastrzelą, potem pojedą do domu, znajdą Żyda, mamę tatę i wszystkich nas powybijają. I nawet mi do głowy nie przyszło, że w tym urzędzie musiał być duplikat tej karty. Ja do dzisiaj pamiętam dokładnie jak strasznie ta godzina się ciągnęła. Wreszcie on wrócił i mówi „przepraszam, że tak długo. Tak się ten Niemiec zagadał ze mną, ja mu podsunąłem szybko do podpisu i nawet nie sprawdził.” Ja z tą kenkartą to nie wiem jak szłam do domu chyba biegłam. A Tolek nie mógł uwierzyć że ma tą kenkartę i z tą kenkartą pojechał z moim ojcem do Przeworska, tam pracował jako pomocnik malarza. I tak zdołał się uratować.”¹⁸.

Ukrywano w największej tajemnicy, czasem nawet przed najbliższymi.

„Jemu wybili całą rodzinę. Było widać po nim, że przeszedł wielką tragedię. Nie był nic podobny do Żyda. Żyd mi się zawsze kojarzył - broda, mycka, chałat. A on był wygolony, wysoki i właśnie nie z takich drobnych, niskich jak to przeważnie, tylko wysoki, potężny mąż, barczysty. Tak go pamiętam. Zastanawiałam się, gdzie ten Żyd się ukrywał? Myśmy go nigdy nie widzieli w dzień, tylko wieczorem. Trudno było dzieciom mówić takie rzeczy. Była ściana w pokoju i była zrobiona druga ściana z desek. Przy tej ścianie stało łóżko. Jak tatuś przyjeżdżał nas odwiedzać, to właśnie na tym łóżku przysypiał. Jak ktoś obcy wszedł do domu widziałam, że mój tatuś przekreślił się i wpadł za łóżko. Była ruchoma klapa, może na jakiś rzemieniu. Jak się przekreślił, to wpadał za łóżko - ściana była normalna i łóżko normalne, a ojca nie było. I tam też ukrywał się ten Żyd. Jak mój tatuś był, to jego tam nie było. Gdzieś indziej ciocia go ukrywała. Dopiero w czterdziestym czwartym roku jak tatuś jechał z nami do domu, jakeśmy wracali, powiedział, że ciocia ukrywała Żyda. Nazywał się Kawa.”¹⁹

Nie wszyscy zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa ukrywania Żyda. W sierpniu 1941 r. młodziutka Wanda, mieszkanka niewielkiej podlubelskiej wsi, będąc w Lublinie spotkała znajomą Żydówkę, która poprosiła, by na kilka dni zaopiekowała się jej czteroletnią córeczką Różą, gdyż sama musi spróbować wydostać swego męża z obozu na Majdanku. Od tej chwili ślad po niej zaginął, a Róża do końca wojny została pod opieką rodziny Wandy.

18 Fragment relacji Zofii Dygdały, Lublin 14 IV 2003 r. Archiwum Historii Mówionej Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”.

19 Fragment relacji Heleny Zagrodniczek, Wierzchowiska 19 VII 2007 r., Archiwum Historii Mówionej Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”.

„Ja początkowo w ogóle nie zdawałam sobie sprawy, że właściwie to grozi mi śmierć za zatrzymanie tej dziewczynki. Dopiero później z czasem, coraz bardziej to sobie uświadamiałam, gdy z każdym stukaniem do drzwi czuliśmy wszyscy wielki strach. Długi czas kompletnie nikt nic nie wiedział, mama była czarnowłosa, ona też, więc jakieś podobieństwo istniało (...) Mam satysfakcję, że ludzkie życie zostało uratowane. Nie zmarnowało się”²⁰.

„Cały czas, cały czas... człowiek się trząsał. To wystarczy, jak myśmy się dowiedzieli, że już wiedzą, że my, że Szwed ukrywa Żydów. Wtedy to my pozamierali, co będzie dalej, co będzie dalej? Ale tam ten schron... (...)Mój ojciec ryzykował całą rodziną. Dlaczego on to zrobił? Bo myśmy nie wiedzieli, co nas czeka. Także myśmy musieli się z tym zgodzić, że ci ludzie... przecież ja nie mogłam znieść, patrzyłam na tych Żydów, jak oni mieli te gwiazdy z tyłu. Już mnie serce bolało, a później jeszcze ten pogrom...”²¹

Inni wprost przeciwnie, dobrze wiedzieli na co się porywają.

„W lutym 1942 r. przyszła do nas Żydówka Sara Reis – opowiada w jednej z relacji pan Edward Cyganiewicz - Sarę znaliśmy od zawsze, od „głębokiej przedwojny”. Mój ojciec był przerażony, bo niedaleko nas był posterunek granatowej policji, a część tej policji była skorumpowana. Do gminy zaś przynajmniej trzy razy w tygodniu przyjeżdżała żandarmeria niemiecka. Powstał więc wielki popłoch u nas w rodzinie i wszyscy byli przerażeni co będzie dalej, matka płakała a ojciec łapał się za głowę. Ale mama jakoś ubłagała ojca, żeby coś radził i pamiętam jak ojciec wtedy powiedział „Jaśka, nie martw się jakoś Sarę ochronimy”²². Sara przeżyła wojnę i wyjechała do Izraela.

„Oczywiście, że zdawaliśmy sobie sprawę z niebezpieczeństwa Niemcy nie stosowali kary „oko za oko”. Nie tam, że jednego zastrzelili. Za jednego przechowywanego Żyda szła pod mur cała rodzina, wszyscy którzy byli w domu. Ale co innego mogliśmy zrobić. Oddać matkę z córką Niemcom czy tamtą całą rodzinę, która była u żony? Przecież to byłoby nieludzkie”²³.

Poza rejestrowaniem relacji „Sprawiedliwych” staraliśmy się także, dzięki kontaktom wielu z nich, dotrzeć do osób „Ocalonych”, którym udało się przetrwać wojnę dzięki pomocy tych osób:

„Mieszkałyśmy w nie ogrzewanej komórce, w fatalnych warunkach sanitarnych. Jedzenie było bardziej niż skromne. Na powietrze wychodziłyśmy tylko nocą, na podwórko za domem. Potem wypuszczano szybko domowe zwierzęta, by zatrzeć nasze ślady. Czasami pomagałam w gospodarstwie. (...) Aktualnie staram się u uhonorowanie pani Marii G. (pośmiertnie) i jej córki,

20 Fragment relacji Wandy Michalewskiej z domu Dudziak, Lublin 20 V 2003 r., Archiwum Historii Mówionej Ośrodka „Brama Grodzka- Teatr NN”.

21 Fragment relacji Janiny Zajączkowskiej z domu Szwed, Lublin 10 VII 2007 r., Archiwum Historii Mówionej Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”

22 Fragment relacji Edwarda Cyganiewicza, Lublin 13 III 2003 r., Archiwum Historii Mówionej Ośrodka „Brama Grodzka- Teatr NN”.

23 Fragment relacji Ryszarda Zajączkowskiego, Lublin 23 VI 2003 r. Archiwum Historii Mówionej Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”.

*ponieważ narażały swoje życie abyśmy my z matką mogły żyć. Nigdy tego nie zapomnę*²⁴.

By usłyszeć niektóre z historii dotarliśmy nawet do osób mieszkających w Izraelu. Ich dramat wciąż jest żywy, wciąż łączy się z bólem po stracie rodziny oraz cichym poczuciem winy, że oni, w przeciwieństwie do najbliższych, zdołali się uratować:

*„Jak się zaczęła wojna, już nie byłam dzieckiem, już musiałam być dorosła, bo już nikogo nie miałam. (...) Znów uciekliśmy do lasu, ale to już było nie do przeżycia i mama postanowiła mnie ocalić, odłączyć od [siebie]. Już wtedy nie było żadnych Żydów w Łochowie i nie było żadnej [możliwości] zostać przy życiu. W nocy musiała przejść wachtę niemiecką. Przeprowadziła mnie do polskiej rodziny. Prosiła, żeby mnie ocalili. Nie pamiętam, jak oni się nazywali. To było w Łochowie. Była to pierwsza odważna rodzina, [która] odłączyła mnie od losu moich braci i mamy. (...) Żyję w dwóch światach. Jak idę drogą, jak idę spać, cały czas mam w głowie dwa światy, dwie ojczyzny. (...) To wypływa cały czas. Czasami w nocy nie mogę spać. [Kilka] lat temu byłam w lesie, gdzie zamordowali mi rodziców i braci. Nie ma grobu....”*²⁵

*„Pewnego dnia ojciec mnie tam zostawił zapowiadając, że wrócę z matką za kilka dni. Nigdy już nie wrócili. Myślę, że ich zabili. Tak słyszałem po wojnie, ale nie wiedziałem na pewno. (...) Ukrywałem się tam u nich w małym domku, przebywałem tylko w jednym, małym pokoju. Ukrywałem się tak przeszło dwa lata, aż do 1944 r. kiedy armia rosyjska przybyła do Tomaszowa Lubelskiego. (...) Oni mi dali jeść i wszystko i oni mnie wyratowali. Żeby nie oni to ja bym nie był tutaj teraz.”*²⁶

Zgromadzone w ramach projektu relacje wyraźnie dokumentują różne formy pomocy, różne metody i sposoby walki o ludzkie życie. Niektóre, opowiadane przez osoby trzecie, przeważnie dzieci, które nie brały udziału w opowiadanych wydarzeniach, nie oddają w pełni tamtych przeżyć, ani napięć w poczuciu codziennego ocierania się o śmierć i to nie tylko własną, ale także najbliższych. Kilka spośród historii, w momencie nagrania opowiedzianych zostało po raz pierwszy w życiu. Wszystkie są świadectwem minionych wydarzeń. Pomnikiem dla tych, którzy odważyli się podać Żydom pomocną dłoń:

*„To był mój obowiązek i to nawet nie jako chrześcijanina, którym jestem, ale jako człowieka - istoty rozumnej i sprawiedliwej, która bez względu na wyznanie winna udzielić pomocy bezbronnemu i krzywdzonemu człowiekowi wszelkimi dostępnymi środkami i metodami”*²⁷.

Dotychczas udało się zebrać informacje o przeszło czterystu pięćdziesięciu osobach związanych z Regionem Lubelskim, którzy otrzymali tytuł „Sprawiedliwego wśród Narodów Świata”. Nagrano

24 Fragment relacji Ireny Karczewskiej, Lublin 12 I 2004 r., Archiwum Historii Mówionej Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”.

25 Fragment relacji Sabiny Korn (Symy Najberg), Ramat Gan (Izrael) 14 XII 2006 r., Archiwum Historii Mówionej Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”.

26 Fragment relacji Szlomo Gorzyczańskiego, Ramat Ha Sharon (Izrael) 18 XII 2006 r., Archiwum Historii Mówionej Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”.

27 Fragment relacji Bazylego Chmielewskiego, Lublin 2 IV 2003 r., Archiwum Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”.

ponad 70 relacji i wspomnień osób uhonorowanych tym tytułem bądź ich najbliższych, a także kilkanaście relacji „Ocalonych”, którym udało się przeżyć dzięki pomocy „Sprawiedliwych”. Łącznie jest to 71 godzin nagrań audio i 45 godzin nagrań video. Stanowią one ważną dokumentację historii Lubelszczyzny z okresu II wojny światowej.

Warto podkreślić, że historie „Sprawiedliwych” są wciąż bardzo mało znane, a nawet ukrywane przez nich samych bądź ich rodziny. Wiele osób, zwłaszcza z małych miast, miasteczek i wsi, przemilczało swój udział w akcji pomocy, gdyż opinia otoczenia nie zawsze była przychylna takim postawom. Czasem pomoc ta uznawana jest za coś wstydlivego, a nie za powód do dumy. Mamy nadzieję, że realizacja projektu przyczyni się do zmiany tej sytuacji.

Jednym z głównych celów projektu jest stworzenie trójjęzycznego portalu internetowego (j. polski, niemiecki, angielski), stanowiącego bazę informacyjno–dokumentacyjną, dotyczącą pomocy udzielanej Żydom przez polskie społeczeństwo w Regionie Lubelskim, w czasie II wojny światowej. Na stronach portalu chcemy zamieścić opracowane relacje osób uhonorowanych tytułem „Sprawiedliwych” bądź ich najbliższych wzbogacone fotografiami i dokumentami z okresu II wojny światowej, obrazującymi opowiadane historie.

Zebrane wspomnienia powinny w sposób symboliczny powrócić także tam gdzie się wydarzyły. Chcemy w kilku wybranych miejscowościach znaleźć dla nich „swoistych” opiekunów. Odpowiednio opracowana i przygotowana historia przekazana zostanie osobom lub grupie osób (np. klasa, szkoła, stowarzyszenie), które będą gotowe wziąć odpowiedzialność za pamięć o tej historii i „dadzą jej drugie życie”. Najbardziej prostym i fundamentalnym sposobem utrzymywania tych historii przy życiu jest ich opowiadanie. Każda z tych historii może stać się dla jej „opiekunów” punktem wyjścia do znalezienia swojego własnego sposobu na jej opowiadanie. Można opowiadać używając do tego różnych środków: może to być film, seria zdjęć, napisany reportaż, dokument radiowy. Można również w oparciu o konkretną opowieść stworzyć przedstawienie teatralne. Każda z tych opowieści powinna stać się swoistym „Światłem” oświetlającym miejsce do którego powróciła²⁸.

Ważną częścią projektu jest także gromadzenie relacji odnośnie osób pomagających Żydom podczas II wojny światowej, którzy, z różnych względów, nie zostali uhonorowani medalem „Sprawiedliwego wśród Narodów Świata”²⁹.

„Ponieważ nie wszystkich Sprawiedliwych ujawniono jest także w Yad Vashem pomnik

28 T. Pietrasiewicz, *Arka pamięci: Światła w ciemności – Sprawiedliwi wśród Narodów Świata. Opis projektu*, Lublin 2007, Archiwum Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”.

29 Warto zaznaczyć, że uprawnieni do składania wniosków o przyznanie tytułu i medalu „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” są tylko uratowani lub ich najbliżsi. Polityką Yad Vashem jest kontynuowanie odznaczeń tak długo jak długo wnoszone są prośby o przyznanie tego tytułu, wsparte mocnymi dowodami, spełniającymi wyznaczone kryteria: uratowany musi być Żydem, a tym, który ocalił mu życie, musi być „Nie-Żyd”, z uratowaniem życia i pomocą nie mogła się wiązać jakakolwiek rekompensata dla wybawcy, pośpieszenie na ratunek musiało wiązać się z jakimś ryzykiem dla życia lub wolności wybawcy. W wielu przypadkach, wskutek śmierci ratujących bądź ocalonych oraz braku bezpośrednich świadków wydarzeń uhonorowanie tytułem „Sprawiedliwego..” okazało się niemożliwe.

„Niezanego Sprawiedliwego” i to jest piękny gest w stronę tych ludzi”³⁰.

Końcowym efektem podjętych działań jest, obok portalu, publikacja książki artystycznej zawierającej zebrane relacje i fotografie. Zorganizowane zostaną także wystawy poświęcone „Sprawiedliwym”, umiejscowione w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN” i kilku wybranych miejscowościach regionu.

Zebrane do tej pory wspomnienia wykorzystane były już niejednokrotnie jako materiały edukacyjne podczas spotkań z młodzieżą lubelskich szkół. Dostarczają bowiem informacji o różnych losach Polaków i Żydów podczas hitlerowskiej okupacji tych terenów. Od 2005 r. organizowane są także bezpośrednie spotkania młodych ludzi z osobami uhonorowanymi tytułem „Sprawiedliwego wśród Narodów Świata”.

Wierzymy, że właśnie poprzez edukację i działania artystyczne można mówić o przeszłości pełnej zła i nienawiści tak aby stawała się ona żywym źródłem refleksji i nauki dla następnych pokoleń. Prezentacja postaw „Sprawiedliwych...” uczy cenić takie wartości etyczne jak prawość, odwaga cywilna, przeciwstawianie się zakłamaniu. Uczy przełamywać wszelkie przesady, przede wszystkim rasowe. Są to wartości ponadczasowe i ponadnarodowe. Płynię z nich siła uwrażliwienia nas wszystkich, na cudze nieszczęście. Ludzka solidarność jest bowiem zawsze najważniejsza, niezależnie od sytuacji politycznej czy historycznej.

„Sprawiedliwi wśród Narodów Świata” odegrali istotną rolę w historii narodu żydowskiego i równie ważną rolę powinni odegrać dla nas - Polaków. Stanowią szczególnie ważne ogniwo w łańcuchu łączącym naród żydowski i polski. Ogniwo, które powinno być podstawą przyjaznych stosunków dziś i w przyszłości. Każde świadectwo ich postawy i czynów służy utrwaleniu tych stosunków. Przecież „Kto ratuje jedno życie – ratuje cały świat”.

Niestety, wiele z tych osób, od spotkań z którymi rozpoczynaliśmy projekt już nie ma wśród nas. Odchodzą Ci, którzy pomoc nieśli i Ci, którzy ją otrzymali. Warto więc utrwalić ich losy, choćby tylko w postaci nagrania czy zapisanych wspomnień.

Marzena Baum,

Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”

30 Fragment relacji Edwarda Cyganiewicza, Lublin 13 III 2003 r., Archiwum Historii Mówionej Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”. Wśród relacji zgromadzonych w Ośrodku 13 historii dotyczy pomocy udzielanej przez osoby, które nie posiadają tytułu „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”.